

Tadeusz Dąbrowski

Układ "Króla Ducha" : zagadnienie obszaru, tekstu głównego i wariantów

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 13/1/4, 284-308

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ DĄBROWSKI.

Układ „Króla Ducha“.

Zagadnienie obszaru, tekstu głównego i wariantów.

I.

Dzięki wydawnictwu „Muz“ Tow. Akc. Orgelbranda Synów w Warszawie, które mi powierzyło przygotowanie do druku nowego wydania *Króla Ducha*, mogłem się zdobyć na śmiałą próbę uporządkowania całego materiału, pozostałego z poematu w rękopisach poety. Nie miałem ambicji wzbogacenia wydania nowymi, nieznanymi dotąd fragmentami. Nie chodziło mi również o zdobycie poprawniejszych, niżeli w wydaniach dotychczasowych, lekcji. Pod tym względem zawierzyć musiałem wydaniu p. Gubrynowicza, oraz poprawkom, zawartym w recenzji tego wydania przez p. Juliusza Kleinera (Pamiętnik Literacki VIII.1909). Ani bowiem wydawcy nie dostarczyli mi środków pieniężnych odpowiednich, iżby mi się ponowne studium rękopisów opłaciło, ani też przeznaczenie wydawnictwa, służącego popularyzacji dzieł literackich, nie kazało wydania tego uważać za ostateczne. Mam nadzieję, że znajdą się w przyszłości jeszcze nakładcy, którzy wydanie takie podejmą. Obecnie zadanie moje polegało na czym innym. Chodziło o to, by zebrać wszystkie fragmenty, warianty i redakcje, zawarte w I, III. i IV. tomie wydania p. Gubrynowicza, a przynależne niewątpliwie do *Króla Ducha* i by je ułożyć w racjonalne następstwo, wedle pewnego, z góry przyjętego metodycznego wskaźnika. Jeśli wydanie tu i owdzie zawiera niezbędne konjektury co do lekcji tekstu, było to robione „ubocznie“.

Potrzeby takiej porządkującej pracy zbędna jest długo dowodzić. P. Gubrynowicz sam w wydaniu swem zaznaczał, że specjalne badania krytyczne potrzebne są dla umiejscowienia niektórych fragmentów (IV.298), których mu się umiejscowić nie udało. Fragmentów takich naliczył wydawca 35, tworząc z nich osobną grupę. Obaczmy w szczegółowym roztrząsaniu późniejszym, że w grupie tej znalazły się obok siebie składniki najróżnorodniejsze, do rozmaitych należące rapsodów i formacyi

rozwijającego się pomysłu. Nie może to świadczyć, jakoby wydanie było już pracą, należycie do druku dojrzałą. Lecz pominiawszy już tę niepewną co do wartości grupę, obaczmy, że cały szereg urywków przypisywano mylnie do pewnych rapsodów, podczas gdy miejsce ich w rapsodzie innym. Wreszcie jako jednolite ustępy powydawano niektóre fragmenty, złożone z zupełnie obcych sobie części. Co więcej, zdarzało się, że w tekst zresztą zwarty zupełnie bywała wciągana całkiem obca zwrotka i wtęret ten myśl i kompozycję urywku całkowicie mącił.

Przyznać trzeba, że praca wydawcy *Króla Ducha* nie jest łatwą do wypełnienia. Powoduje to już sposób pisania poety, który — jak powszechnie wiadomo — w czasach mistycznej doby zwłaszcza tworzył w natchnieniu, nasłuchując poszeptów ruchów „przelatujących przez włosy“. Poczłwazy „poruszenie ducha wnętrzości“, Słowacki nie dbał o systematyczność i porządek: porywał którykolwiek z dużych, luźnych arkuszy papieru, leżących pod ręką i pisał, co mu poszept duchów dyktował. Każdy, obznajomiony cokolwiek z rękopisami poety, pamięta powierzchnowy ich chaos. Obok danego utworu, wypełniającego kolumny papieru, znajdują się urywki zupełnie odrębnych utworów, luźne wiersze niekiedy lub początki nowych redakcyi.

Powtóre, jak się niżej okaże przy rozważaniu planów poematu, jakie się dochowały do dzisiaj, plan poematu rozwijał się i zmieniał. Można ustalić szereg następujących po sobie formacyi. Aby zoryentować się dokładnie w poszczególnych ułamkach, należy najpierw ustalić cechy i wygląd wszystkich tych formacyi, następnie porządek, w jakim się zjawiały po sobie, a wreszcie stwierdzić, do której formacyi urywek dany należy. Tego wszystkiego krytyka dotychczasowa zdawała się nie przeczuwać nawet. Trudno się dziwić, że wydanie, od którego można wymagać tylko, by było syntezą dotychczasowych studyów, kwestyę tę również pozostawiło otwartą.

Wreszcie myślę, że nie najmniejszą trudność powoduje stan, w jakim rękopisy Słowackiego są przechowywane w Zakładzie Narod. im. Ossolińskich we Lwowie. Nikt chyba nie zechce twierdzić, że jest on idealny. Artur Górski jeszcze w swoim wydaniu *Zawiszy Czarnego* z 1906 r. miał możność zużytkowania urywków dramatu, których ani ja ani p. dr. Wiktor Hahn w rękopisach nie mogliśmy już odnaleźć. Obecnym zawiadowcom rękopisów przyznać należy wprawdzie chwalebny pietyzm. Lecz pietyzm to zapóźny i zawczesny zarazem. Zapóźny, gdyż począł się wtedy dopiero, gdy wiele już rzeczy poprzepadało bezpowrotnie. Zawczesny znowu, gdyż pomnikowo zaczęto oprawiać poszczególne karty rękopisów, zanim je uporządkowano jeszcze. Paginacja, nie pochodząca od poety, była częstokroć najzupełniej mylna: karty poprzestawiano w niewłaściwe miejsca, powywracano na drugą stronę arkusze, skutkiem czego zatracił się natu-

ralny porządek stronic itp. Gdy rękopisy znajdowały się w pierwotnym jeszcze stanie, ostrożny badacz mógł to skontrolować. Z chwilą oprawy niestety i te drobne ślady zginęły.

Zdają też sobie dokładnie sprawę z tego, że wydanie moje jest propozycją raczej, aniżeli ostatecznym załatwieniem kwestyi. W każdym razie jednak pierwszy istotnie siłem się układ wszystkich zachowanych urywków oprzeć na racjonalnych podstawach. Jakie to były podstawy, omówić ma praca niniejsza, aby tym sposobem motyw myj uprzystępnic rzeczowej krytyce.

II.

Najpierwszem i elementarnem zagadnieniem, które się wydawcy nastrocza, jest zagadnienie obszaru, jaki wszystkie dochowane w rękopisach urywki *Króla Ducha* obejmują. Czy schemat pięciu rapsodów, znany z wydań dawniejszych, poczynając od pierwszego wydania *Pism pośmiertnych* przez Antoniego Małeckiego, a na wydaniu leksykonowem p. Tadeusza Piniego oraz wydaniu p. Artura Górskiego skończywszy, odpowiada faktycznemu stanowi rękopisów? Czy też może będzie należało szereg wcieleń *Króla Ducha* o wiele dalej przesunąć i temsamem dotychczasowy rapsod pierwszy zepchnąć z przodującego dawniej stanowiska? Tak twierdził mianowicie prof. Tretiak (II.430), utrzymujący, że „*Król Duch* miał się urodzić z genezyjskich tajemnic, więc o nich też miała być mowa na wstępie“. Te wszystkie „próby przedstawienia swego pierwoobytu“ zdaniem krytyka *Słowacki* odrzucił potem (II.432), poczynając poemat od przejścia „bohatera-ducha“ z jednego narodu w drugi.

Twierdzenie swoje oparł prof. Tretiak na nieznanym przed wydaniem dra Gubrynowicza fragmencie, zawierającym rozmowę *Króla Ducha* z „matką miesięcznicą“ (IV.299—310). Już jednak p. Pawlikowski (*Mistyka Słowackiego* 365), oraz p. Kleiner (Pam. Lit. VIII. 301.) stwierdzili, że fragment ten jest odmianą tylko drugiego rapsodu. *Król Duch* we fragmencie tym „idzie przez ciemność cały okrwawiony“ (w. 10), mogiła jego ogniem się pękała (w. 115) i wyszedł z niej

Jako sen, który na świat Bóg posyła,

Ze wszystkich krwawych snów najokropniejszy...

(w. 117—118).

Na świecie „sakramentalna ducha tajemnica“ tworzy jemu podobne tyrany (w. 228.), oczywista w postaci dwunastu wojewodów.

Tyran się budzi — pies skomli i warczy,

Każdy cię widzi upiornikiem w tarczy... (w. 229—230),

mówi miesięcznica, przypominając pojawienie się upiора Popiela dwunastu wojewodom w tarczach.

Tam twoja była ceglana stolica,
 A tam — twój proch jest i twoje kurhany
 (w. 225—226.)

przypominają pojawienie się upiora Popiela na wieży ostrowu, oraz częste w licznych fragmentach skargi na niepogrzebany trup Popiela oraz na przekleństwo, ciężące na jego pamięci. I tak we fragmencie, pochodzącym widocznie z tej fazy pomysłu poematu, w której *Król Duch* przyobleczony być miał w formę dyalogu, wiadomą z dyalogów filozoficznych, prozą pisanych, powiada mistrz do słuchacza:

Nic ci się nie stało
 Podług nadziei... Na odludnej wieży
 Twój trud — rzucony przez krwawych rycerzy
 Gnije... i węże wskoczyły na ciało. (IV. 558. w. 1—4. pocz.)

Garnki płaczebne... i koń wojownika,
 Słowiańskie dary... zwykle... błyskawica
 Stosów... co lasy sosnowe rumieni,
 Pieśń wzlatająca po nad huk płomieni
 Dla innych... Pamięć twoja pogardzona,
 Pod głową wieniec z gadzin czoło chłodzi
 Twój anioł wstaje — oddycha i chodzi. (w. 9—15).

Podobną skargę czytamy we fragmencie, fatalnie wydanym przez dra Gubrynowicza na str. 365—370 t. IV. w pomieszczeniu z urywkiem innym, należącym do rapsodu o Bolesławie Śmiałym.

O marneż twoje — Aniele ojczyzny
 Starania w kraju podziemnym upiorów,
 Duchu, świecący gwiazdzistemi blizny
 Serca... w ciemnicy Supanowych dworów...
 (366. w. 52—55).

brzmi początek tego fragmentu, narzekającego później:

Zresztą nikt... kości nie pomni haniebnych,
 Nikt... nawet stare dziady, pieśni stróże,
 Anić kurhanów i garnków płaczebnych
 Stawiano — bez łez byłyby te króże. (367. w. 76—79).

Jasną jest tedy rzeczą, że, jakkolwiek treściowo istotnie fragment ten o wiele głębiej sięga, opowiadając „genezyjskie tajemnice“, to jednak kompozycyjnie jest on tylko odmiennym opracowaniem drugiego rapsodu, opowiadającego dzieje pośmiertne Popiela.

Ta sama matka miesięcznica, która się pojawia w omówionym powyżej fragmencie, występuje ponownie w urywku, podanym w wydaniu p. Gubrynowicza na str. 548—550 t. IV.

Ja tobie się snię — twoja przedwiekowa
 Obronicielka razem i kochanka, (w. 24—25).

przemawia ona do Króla Ducha,

roztworz krzyżowe ramiona,
 A wnet uczujesz ciepło i namacasz
 Sciany więzienia tego, w które wracasz... (w. 31—33).

Jest to oczywiście przypomnienie roli wody jako gasicielki ognia w piątej fazie „porządku czynu“. To wskazywać może jedynie nazwanie jej przez Króla Ducha: „matka mojego ciała“ (w. 17.) Lecz w tym samym właśnie urywku nazywa siebie Król Duch strasznym duchem pod kirem ciemności,

w którym tysiąc gniło
 Mogił i w snach się ogniami paliło... (w. 6—8).

A dalej słowa

Jakieś ogromne zakrwawione gmachy,
 Jakieś wyrżnięte dwory w snach się mżyły,
 Nie tak jednakże — ażeby te strachy
 Ze mnie nie wyszły i nie uderzyły (w. 9—12).

wskazują najwyraźniej mękę pośmiertną Popiela, dręczonego odgłosami czynów, które po sobie na świecie zostawił. Cherub też, który go nawiedza, poucza:

oto próba
 Z ziarenkiem ducha, które w ziemi zgniło,
 A teraz się znów... wydobywa tchnieniem
 Na żywot — słońca drasnione promieniem. (w. 36—39).

O tem ziarnie ducha, przypominającym ziarno zboża, w którym wedle Słowackiego duch rozleniwiony przez zagrożenie gniciem do dalszego wzrostu przymuszony został, czytamy w wiadomem powszechnie opracowaniu drugiego rapsodu.

Inny urywek, podany na str. 626—627 t. IV., którego ostatnią wszakże zwrotkę wydrukował p. Gubrynowicz zupełnie odzielnie na str. 625 pod koniec, mówi o znanem już z *Genezis z ducha* spostrzeżeniu, że w całej przyrodzie dojrzeć można rozrzuconych niejako poszczególnych członków, które się złożyły następnie na jednolity organizm ciała ludzkiego.

Tam jakieś duchy wilgotne się wloką,
 Duch je przedłuża ciągle albo skraca,
 Jeden na żerdzi zatknął jedno oko,
 I nim jak złotą latarnią obraca.
 Drugi na ziemi — głową swą szeroką
 Stanął... i w ziemię włosem wciekł i wraca.
 Inne — jak stare wiedźmy siedzą senne,
 Na głowę wdziawszy fartuchy kamienne.

Ten jeszcze siny — a ten już rumiany,
 A ten ma już brzuch — i rękami rusza,
 Ten słucha... a słuch nakształt wielkiej rany
 Wchodzi mu aż w brzuch — gdzie siedzi w nim dusza
 Rzekłbyś — że człowiek przyszły porąbany,
 Pomimo Boga, przez Prometeusza
 Stworzony... wielki jak Olimpu Boga,
 Zrosnąć się w morze chce — i wstać na nogi.
 (627. w. 17—24. i 625. w. 1—8).

Urywek ten prowadzony jest w formie dyalogu ze „strasz-
 nym duchem Elementarnym“, puszczającym dym pod niebo czarny
 i płomień (w. 15—16 str. 627). Zbyteczna jest przypominać, że
 z tymi emblematami występuje w Słowackiego urywku przekładu
 XXI. pieśni *Iliady* bóg Hefajstos. Tam również

duch elementarny
 Błysnął złotym płomieniem, dym wyrzucił czarny,
 Biegnie, zapala trupy — zwiędniałe wywędza,
 Wodę w wrątek zamienia, w koryto odpędza.

(IX. 356. w. 1—4.)

Trzeba pamiętać wszakże, że bóg to zdegradowany do rangi
 demona. Tak Heine tłumaczy w rozprawie swej *Zur Geschichte
 der Religion und Philosophie in Deutschland*, że chrześcijaństwo
 nie odrzuciło zupełnie pogańskich bogów, lecz skazało ich tylko
 na wygnanie, zaludniwszy nimi piekło. Cała przyroda została
 tym sposobem zamieniona w pandemonium. Tak pojętej „dya-
 blicy Wenerze“ poświęcił Heine jedną z najpiękniejszych pieśni
 swych: o Tannhäuserze.

Z urywkiem tym należałoby połączyć tedy dwa fragmenty,
 zawierające dyalog Króla Ducha z „Uragaczem wiekowym“, ogło-
 szone przez p. Gubrynowicza na str. 320—321, oraz 390—394
 t. IV. Oba fragmenty należą do tego samego pomysłu, jakkol-
 wiek nie można ich uważać za dopełniające się strofy jednego
 i tego samego opracowania. Poszczególne bowiem zwrotki jednego
 i drugiego fragmentu nie wiążą się z sobą bezpośrednio i ściśle,
 co potwierdza też liczbowanie zwrotek rękopisu. Ow „Uragacz
 wiekowy“ to nikt inny tylko Lucyfer ze *Samuela Zborowskiego*.
 Owóż ów „Uragacz wiekowy“ szydzi z Króla Ducha:

ze twój trup na gadzin wieńcu
 Położył głowę.. a twych czynów ślady
 Z wieżą... w powojów i róż dzikich wieńcu
 Zniknęły... (320. w. 11—14).

Ta wieża i gadzin wieniec dostatecznie są znane z opra-
 cowań drugiego rapsodu.

Ten również rapsod wskazuje i dalsze szyderstwo:

Powiedz dziś — gdzie są twe wielkie kurhany
 Z wieńcami cegieł — pełne urn płaczących,
 Gdzie są pomniki twoje — twarz z kamienia —
 Cokolwiek — choćby ludowe wspomnienia... (w. 21—24.)

Na to właśnie szyderstwo odpowiada Król Duch w drugim fragmencie :

Zaprawdę grobów nie miałem podziemnych
 Podług nadziei — ani jej oblicze
 Świeciło — ani na kamieniach ciemnych
 Czytane runy — i piosnki słowicze —
 Ale strach i dreszcz i we mgłach tajemnych
 Upiornic ognie i wężowe bicze,
 I wolę ducha z wolą duchów sporną
 Pamiętam — i złość szaloną — upiorną.
 (391 — 392. w. 33 — 34).

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że trzy te fragmenty są także niczem innym jak tylko odmiennymi opracowaniami drugiego rapsodu, opowiadającego pośmiertne losy Popiela. A przecie tu właśnie Król Duch nazywa się „synem miesięcznych niegdyś Oceanid od słonecznego nie zbawionym brata“ (390. w. 1—2). Tu wspomina

roboty okrągłe Archanid,
 Przez które promyk słoneczny przelata,
 A one gdzieś gmach oświecają stary,
 Wisząc w powietrzu, jak miesięców mary. (w. 5—8)

oraz

tę w pół widomą
 Z pajęczynami porównaną koły
 Naturę ducha (w. 13—15),

wysnuwającego z siebie szereg trójc, znaną dostatecznie z porównania w *Liście do J. N. Rembowskiiego* (X. 227. w. 97. nn.) Tu wreszcie mówi o „tych czarnych otchłaniach — pełnych szlochania i zgrzytów“

Gdzie monarchinie trzy elementarne,
 Posępne siedzą na tronach z pirytów (392 w. 49—52),

mając na myśli znane z innego fragmentu

Elementarne... trzy boginie,
 Matki — powietrzną tęczami skrzydlatą
 Miesięczną, z której nawałnica płynie,
 Ognistą — która na płomieniach lata.
 Wszystkie trzy razem — na mgieł oceanie,
 Wietrznicę — globu przedwiekowe Panie. (333. w. 8—13.

Tu nadmienia

choć piękne, lecz marne
 Wieńce z kolorów — z miesięcznych błękitów,
 Które na głowach u pań wielkich płoną,
 W blask rozgważdżone — pod wodą zieloną.

(392. w. 53—56),

myśląc o królestwie podwodnem Nereid z *Samuela Zborowskiego*, występującem również w licznych fragmentach początkowych rapsodu o Bolesławie Śmiałym. Tu też napomyka o wielkiej globalowej epopei stworzenia, parafrazując opowieść *Genesis z ducha*.

Widzimy zatem, że wszystkie omówione powyżej urywki *Króla Ducha*, chociaż istotnie napomknieniami sięgały aż w przedwieki, kiedy duch z siebie świat cały i wszelkie formy widzialności wysnuwał, kompozycyjnie jednak stanowią tylko odmienne redakcje drugiego rapsodu. Król Duch w ciele Popiela postawił był zagadnienie ładu, urządzenia świata. Szereg zbrodni jego zmierzał jeno do osiągnięcia rozwiązania tego zagadnienia. W rapsodzie drugim też odbywa się pouczenie Króla Ducha, wtajemniczenie w tego świata porządek. Teraz dowiaduje się Król Duch, kto był właściwym twórcą form wszystkich i do kogo zawiadywanie formami temi należy. Co prawda wiedzę tę ponownie później w ziemskim już żywocie Mieczysława będzie musiał człowieczym rozumem zdobywać. Wiedza, objawiona mową świetlnych promieni przez aniołów, wiedza poddana przez matkę miesięcznicę, jest wiedzą absolutnego ducha; nie jest zdobyta własną ludzką zasługą. Dlatego też powtórę ludzkim już rozumem musi być utwierdzona.

III.

Istnieje dalej druga grupa fragmentów, podających urywki historii genezyjskiej, które kompozycyjnie należą do dalszych rapsodów *Króla Ducha*. I tak na str. 473—477. t. IV. wydrukowano ustęp, stanowiący niewątpliwie początek nowego i to, jak się okaże później w rozważaniu dat chronologicznych, dla genezy poszczególnych redakcyi poematu ustalić się dających, — późniejszego opracowania rapsodu trzeciego o Piaście.

A już gwiazda, która mię z formy złąknionej
 Wywoływała... blask natężywszy — raziła,
 I cała jasna we mgłę stanąwszy czerwonej
 Starcem... błękit rozdarła i mgłę oświeciła.
 Duch pieśni w ogniach — burzy podobien szalonej,
 Szedł... a grzmotów się pod nim muzyka toczyła,
 Ogluszon duch mój — nie miał czemby się bronił
 Głosowi — jękom — grzmotom... (w. 1—8).

brzmi wstęp, przypominający wywołanie ducha z Popiela przez

gwiazdę, symbolizującą ducha spalonego na stosie Zoryana. Następnie zaś wzmiankuje Król Duch

jako niegdyś wstawiał
Piękne słowiańskie sioła... pod gajmi świętymi,
Gontyny pozłożone — wchodzące na skały
U pomorczyków... w duchu powietrza i ziemi...
(w. 41—44);

mówi o „ziarnie... ludowem“,

Czyniącem czasy nowe — i czyni nowe,
Tam gdzie czerwona zbrodni królewskich mogiła
Brała — aby się ukryć, szaty błuszczowe
(w. 58. i 60.—62).

Opowiada nakoniec o „niewinnym Duchu Lecha“, który

Piastunem był nazwany... bo miał piastowanie
Najwyższej Bożej myśli — od Boga zwierzone...
(w. 64—66),

o Pysze „jednej z Prometeanek... córek pioruna“ (w. 76.), oraz o kradzieży ducha bożego. I w tymto samym ustępie mowa jest o „Pani miesięcznej ciał twórczyni — i snów robotnicy“ (w. 17—18):

Ta w ogień, który palił me treści duchowe,
Wrzuciła kilka pereł cudnego nasienia,
I wnet duch się uwolnił... przez mgły purpurowe,
Jak woda — gdy się w parę konając — zamienia.
(w. 25—28).

Mowa tu zatem o wybawieniu przez wodę ducha, trawionego ogniem wewnętrznym i o obdarzeniu go cielesną formą.

Całe mnóstwo urywków, należących bez najmniejszej wątpliwości do rapsodu o Mieczysławie, zajmuje się przedstawieniem pracy ducha na globie. Są to albo fragmenty stanowiące wstęp do rapsodu i opisujące ponowne przyjście Króla Ducha na świat, albo też ułamki widzeń i snów Mieczysława. Szczegółowy ich rozbiór dla wykazania istotnej przynależności do tego rapsodu byłby tylko zbytkiem. Podobnie rzecz się ma z urywkami, przedstawiającymi podwodne królestwo Dniepru podczas wyprawy Bolesława Chrobrego. Są to rzeczy widziane przez Króla Ducha przed wcieleniem w Bolesława Śmiałego. Na uwagę bliższą zasługuje chyba urywek, podany na str. 590 pod środkiem w t. IV.

Wtenczas mię anioł wiedzy uczył, rzekłszy:
Wszystkoście sami na globie tworzyli, (w. 1—2).

byłoby początkiem powieści pracy genezyjskiej. Następne słowa:

Na nowo w zbroję wielką się oblekłszy
Idź, a świat głowę przed tobą pochyli,

Przed jakąś Bożą muzyką korony,
Przed piersią twoją — czując, żeś natchniony...

(w. 4—8)

świadczą, że jest to przejście do żywota Bolesława Śmiałego.
Dobitniej jeszcze dowodzą tego wiersze późniejsze:

O piękne — czyste ojczyzny widzenie,
Które naówczas miałem Anioł święty,
Wszędy najpierwsze młodości promienie,
Wszędy ruch i czyn, przez ducha natchnięty,
W zgonach anielskie było zachwycenie,
W naturach świecił Chrystus — wniebowzięty,
W bojowych pieśniach, w których warczy siła
I gniew — tu rajska niewinność świeciła. (zwr. 3.)

Znajduje się jednak w wydaniu *Króla Ducha* p. Bron. Gubrynowicza szereg fragmentów, zawierających treść analogiczną, co do których przynależności do poszczególnych ustalonych rap-sodów nic powiedzieć się nie da. Zdaniem mojem wszelako urywki te wogóle do *Króla Ducha* nie należą wcale. Są to ułamki „poematu genezyjskiego“, znanego pod nazwą *Teogonii* (Rychter i Gubrynowicz) lub *Prace i dnie* (Artur Górski). I tak na str. 310. podano ustęp, cytowany już przedtem z rękopisu przez prof. Tretiaka, który też podał poprawną lekcję pierwszego wiersza: „Bom ja przed wieki był i byłem w Panu“. Na str. 317. pocz. wydrukowano podobny sześciowierszowy urywek:

Panie! my twoi odwieczni synowie
Byliśmy Słowem — przed początkiem — w Słowie.

Na str. 399 pocz. znajduje się dalszy tego rodzaju urywek początkowy:

Ja duch twój, Panie, przez wieki trapiiony,
Który w twem łonie zażądałem bytu,
I wnet stanąłem przed Tobą zjawiony
Naprzód jak magnet krzyż — i siła schwytu,
Potem jak Jowisz w piorunach czerwony...

Na str. 472 pod środek czytamy inny fragment sześciowierszowy, będący najwidoczniejszą parafrazą wierszowaną początku *Genezis z Ducha*:

A wtenczas ja Duch — po nad Oceanem
Postawion — jałem ducha mego dzieje
Rozpamiętywać — i rozmawiać z Panem,
Słyszając... jak morze podemną szaleje,
Jak fale na brzeg idą i o skały
Złotą obite blachą.. piersi tłuką.

Fragment ten ogłosił p. Gubrynowicz najzupełniej niewła-

ściwie jako ciąg dalszy innego sześciowerszowego urywku, należącego prawdopodobnie do *Beniowskiego*, wnosząc ze słów:

Ci, pod któremi Polska w grób się wlekła,
Znowu dziś w Turczach są i znowu giną,
Znowu je będzie ręka mieczem siekła,
Znów gdy zapóźno sztandary rozwiną... (w. 3—6).

Na str. 546 pod koniec i 547 pocz. podano ułomek, przedstawiający „porządek czynu“, znany z *Listu do J. N. Rembowskiiego* oraz z licznych filozoficznych fragmentów. Analogicznej treści fragment dłuższy nieco czytamy na str. 563 pod kon.—565. Środ.

Na str. 584. pod kon. — 586. wreszcie wydrukowano mylnie w łączności z początkowym urywkiem rapsodu o Mieczystawie bardzo ciekawy fragment parafrazy *Genezis z ducha* mówiący o „lachrymarum fons... et fons scientiae“.

Wszystkie te urywki wszelako ani słówkiem, ani najmniejszą alluzją nawet nie wpominają o *Królu Duchu*. Niema tedy najmniejszej podstawy, by je wydawać w łączności z poematem, chociaż się nawet w rękopisach jego znajdują. Powinno się zająć nimi krytyczne wydanie „poematu genezyjskiego“ i wszystkie te ułamki przywrócić do łączności z resztą dotyczących fragmentów.

Jeden jest tylko ustęp, wyjątkowo następujący nieco trudnościami. Znajduje się na str. 470 pod kon. i 471 a przedstawia również „porządek czynu“.

Ja mówię — Król duch i Anioł globowy,
Odziany w pierwsze sił globowych szaty,
Spałem... w piorunach jak cień Jowiszowy,
Tworzący sobie jak sen — senne swiaty... (w. 9—12).

Osoba opowiadająca nazywa się więc wyraźnie Królem Duchem. Zresztą ustęp ten nie zawiera żadnych wskazówek, na podstawie których możnaby stwierdzić stanowczo przynależność jego do którego rapsodu. Ze względu jednak, że w wierszu pierwszym czytamy:

A teraz dalszą powieść ducha mego
Powieść

pozwalam sobie przysądzać urywek ten do drugiego rapsodu. Treściowo odpowiednie fragmenty znajdują się w tym rapsodzie, pozatem zaś przysądzeniu do tego rapsodu nic nie stoi na przeszkodzie.

W ostatecznym rezultacie stwierdzamy tedy, że, jakkolwiek znajdują się w *Królu Duchu* rozmaite ustępy, nawiązujące do „genezyjskich tajemnic“, to jednak niema żadnego świadectwa, któreby dowodziło, że *Król Duch* jako taki, ze względu na kompo-

zycyę swoją, sięgać miał aż w przedwieki i zlać się następnie z pomysłem poematu genezyjskiego, znanego, jako *Teogonia*. Niema na to świadectwa odnośnie do żadnej fazy rozwoju pomysłu *Króla Ducha*. Przeciwnie wszystko przemawia za tem, że Słowacki pomysł *Teogonii* zarzucił, widząc dobrze niemożność artystycznego wykonania go. Przecie dlatego *Wykład nauki* oraz *List do J. N. Rembowskiiego* pozostać musiały jeno szkicami. Był to materyał tak olbrzymi, że żadne całkowite, jednolicie skomponowane dzieło ogarnąć go nie mogło. *Król Duch* zaś poczynąć się miał dopiero od przejścia ducha w naród polski. Wykład kosmogonii oraz historyozofii wplecione być miały czyto w postaci nauki pośmiertnej Króla Ducha, czy też w postaci wizyi i zwidzeń sennych. Osiągało się przez to kompozycyjną zwartość i skupiało cały rozbieżny materyał. Poniżej obaczymy zresztą, że istotnie te redakcyjne danych rapsodów, które zawierają treść kosmologiczną, są chronologicznie najpóźniejsze. *Król Duch* zastąpić miał nieukończoną i nie dającą się ukończyć *Teogonię*. A przyznać trzeba, że artystycznie pomysł ten był jedynie szczęśliwy.

IV.

Jeżeli tak przedstawia się kwestya z początkiem *Króla Ducha*, to nasuwa się znowu pytanie, gdzie się poemat kończy? Jak daleko sięga?

Kwestyę tę omawiał p. Juliusz Kleiner w *Studyach o Słowackim* i p. Ignacy Matuszewski w *Królu Duchu czy Królach Duchach?* Zresztą jest to zagadnienie bardzo popularne. Na podstawie napomknień w rapsodzie o Mieczysławie stwierdzono, że *Król Duch* przyjść miał na świat następnie w ciele Wł. Jagiełły. Przypuszczenia p. Artura Górskiego a za nim p. Matuszewskiego sięgają nawet o wiele dalej, utrzymując, że ostatniem wcieleniem *Króla Ducha* być miał Słowacki, równoczesnem zaś wcieleniem Zoryana — Mickiewicz. Ostatnie przypuszczenie odrzucam stanowczo. Pochodzi ono z mylnego zrozumienia opowiadania w pierwszej osobie, jak to udowodnię w książce *Król Duch jako romans historyozoficzny*. Co do pierwszego zaś, to jest ono również dla nas bezprzedmiotowe. Jakkolwiek bowiem zaprzeczyć się nie da, że Słowackiego wyobrażnię istotnie pociągał moment przyłączenia Litwy do Polski za Wł. Jagiełły i że być może ewentualnie chwilę tę dziejową byłby opracował w odrębnym rapsodzie, to jednak niema ani jednego urywku, któryby wskazywał, że moment ten poeta w rzeczy samej opracowywać już począł.

Czasowo najpóźniejszym znanym urywkiem jest ustęp, wedle stwierdzenia p. Kleinera odnoszący się do ks. Michała Twerckiego. Wskazują to dostatecznie: przysięga, złożona przez Bolesława Śmiałego matce Rusince, wypiski historyczne w Rap-

tularzu z lat ostatnich, fragment dramatu o Michale Twerskim. W swoim czasie, gdy p. Kleiner spostrzeżenie swe referował na kole polonistów Uniwersytetu lwowskiego, prof. Kallenbach podniósł był pewne wątpliwości, które do dzisiaj nie zostały usunięte. „Mniszki śpiewały *Stella Matutina*“ (341. w. 46), gdy tymczasem spodziewałyby się należało rytuału greckiego w tym urywku. Szkopuł ten jednak nie wydaje mi się ważnym. W chwili pisania poeta mógł po prostu nie zwrócić należytej uwagi na ten drobny zresztą szczegół dekoracyjny.

Prócz tego udało mi się odkryć początek nowego, nieznanego wcale rapsodu: o *Władysławie Łokietku*. Jest to tem ciekawsze, że zresztą niema żadnej wzmianki w poemacie, któraby zapowiadała ten rapsod. Są to cztery zwrotki, wydrukowane przez p. Gubrynowicza na str. 305 i 306 t. IV. jako wariant do zupełnie nic z nimi wspólnego nie mającego tekstu.

Więc choć mi łokciem ciała odmierzone,
 A zewsząd ducha wiatr wiał nieprzyjazny,
 Z ognia wyszedłem znów na ziemi łono,
 Twardy i zwinny — jak pajak żelazny,
 Ufny — że mię Bóg nakryje koroną,
 A duchy znajdują jak słup drogoskazny.

Tak brzmi początek tego ustępu. A dalej jeszcze po raz wtóry podkreśla mówiący symbolicznie, że mu Bóg

Tyle wzrostu — ile jest w bocianie
 Dał — i wypuścił w lot a nie dał skrzydeł.

Tak więc te dwa ostatnie fragmenty stanowiłyby drugą granicę obszaru, zajętego przez rękopisy *Króla Ducha*. Wszystkie, znane obecnie urywki mieszczą się w tych dwu granicach: między żywotem Popiela a *Władysława Łokietka*.

V.

Zwrócić należy jeszcze uwagę na dwie grupy fragmentów, stanowiące opowiadania i sceny ramowe. Wiadomo, że w pewnej fazie rozwoju poematu miała być wprowadzona do *Króla Ducha* uroczystość Dziadów. Treść obecnego drugiego i trzeciego rapsodu opowiadane być miały podczas uroczystej listopadowej nocy ojcu Mieczysława, księciu Ziomomysłowi. Te to powieści właśnie przyzwać i ponownie na świat sprowadzić miały *Króla Ducha*. Powtórę znane jest powszechnie opracowanie drugiego rapsodu, w którym losy pośmiertne Popiela oraz tajemnica zgonu jego stanowią przedmiot dialogu, prowadzonego w rodzaju dialogów filozoficznych Słowackiego i w manierze Platonińskiej, podającej dialogi nie wprost w dramatycznej formie, lecz w opowieści jednego z uczestników oryginalnego dialogu. Z dwu

tych faz poematu pozostały dwie grupy urywków, których nie da się umiejscowić w ustalonych rapsodach. Recenzja p. Kleinera (Pam. Lit. VIII) pobałamuciła wiele w tej sprawie. Scenerya tych urywków czasowo jest współczesna poecie. Można w nich widzieć jeno ramy, w które treść ustalonych już rapsodów w pewnej chwili miała być włączona. Jako takie należy je wydawać odrębnie od samych rapsodów, na końcu poematu. Opowiadanie w osobie pierwszej niezawodnie obrażało poniekąd poczucie skromności w poecie, dlatego też dorabiać się starał ramy, wkładając opowieść w usta cudze: Mistrza z dialogu, jakiegoś rapsodnika, zjawiającego się nagle w kole słuchaczy lub na ludowej uroczystości, ducha wreszcie, pojawiającego się w kaplicy w noc Dziadów.

I tak na str. 317. pod środek—318. pocz. t. IV. wyd. p. Gubrynowicza znajduje się fragment, zaczynający się od słów:

Na to mi Helion miły patrząc w górę,
A oczy jego od zorzy świeciły,
Oszkalowałeś: rzekł własną naturę...

Następuje opis sceneryi:

Ustałem nagle w pieśni zatrzymany
Terazniejszością... i duchów i głosów...
Pamiętam, że się palił swit różany
Tysiącem złotych i świecących kłosów...
Przy mnie Helion — brat umiłowany,
Z wieńcem złotego światła koło włosów,
I Wilenczanka siostra, w srebrnej bieli,
W liściach i w gwiazdach — na głązach siedzieli.

Za nami był sad... który swe chłodniki
Bluszczowe — dawał w lecie — za nakrycie...
Pełne gołębi białych gołębniki
Swoją głos miłośny czyniły o świecie.

Ta sama Wilenczanka-Helois występuje w dwuwierszowym urywku, ogłoszonym na str. 329.:

A doń Helois... jeżeliś ubogi
W kolory... skrzydła rzuć na wiatrów wole.

Na str. 322.—324. t. IV. czytamy ustęp, bezpodstawnie przez p. Gubrynowicza rozdzielony na dwa odrębne urywki, albowiem wiążą się one zupełnie dobrze z sobą.

Słuchaliśmy tej pieśni zadziwieni
Słuchacze drobni — a przy mnie siedziała
Helois — w wieńcu z ostów i z promieni
Dyamentowych — która miłowała
Wieszczą...

Ostatni wiersz niewątpliwie dowodzi przynależności urywku tego do rapsodu o Bolesławie. Owóż ciąg dalszy fragmentu tego brzmi:

Wtem się zjawił przytomny... chociaż niewidzialny
 Duch Słowa... i wnet niby pochód tryumfalny
 Zaczął się... większych świętych... przed niebieskim Panem
 Idą... lecą... jaśnieją... Ognistym rydwanem
 Eliasz przelatuje... sam jeden na niebie
 Duch, który ciało ludzkie wiecznie wziął na siebie,
 Straszny... trup niby żywy... na wieczność schowany,
 Wóz prosty... płomiennymi zbudowan polany
 Chyli się... i w obłoku cztery koł pokaże,
 Które błyszczą — jak słońca — a patrzą jak twarze.
 Za nim Apostołowie... idą... z swemi chóry
 W płaszczkach — jako poważne przechodzące chmury,
 Nad głowami przechodzą... miłosną pokorą
 Słońca je niosą — które w okrąg kształtów gorą,
 Za nimi święta, wieczna globowa dziewica,
 Słońce — róża i gwiazda — ciepła błyskawica,
 Wszystko w niebiosa wyższe wchodzi... wznosząc dłońie,
 Wszystko w świetle się złotem roztapia i tonie.

Podobny ustęp znajduje się też w innym urywku, przedstawiającym ulatywanie z ciała ducha zmarłego Mieczysława:

Wtenczas mię Pańskie porwały Anioły
 I niosły w otchłań — a na tej otchłani
 Jako mgły... duchy — wielkie apostoły
 Szli — słońc kęgami za głowy porwani,
 W chor jeden święty niebieski wspiewani,
 A glob był niżej — jakoby pod chmurą,
 Zakryty ze mnie lecącą purpurą. (527. w. 1—7).

Do tego wreszcie „pochodu tryumfalnego“ odnoszą się słowa początkowego ustępu rapsodu o Bolesławie:

Nawet duch straszny — ów pieśniarza, — który
 Leciął za wieńcem Pańskich Apostołów
 W kopułę ducha z ognistej purpury,
 Gdzie szli.. porwani słońcami kościołów,
 Nawet ten od słońc, które jako chmury
 Wylatujące z grobowych padołów,
 Unoszą z sobą — w górę świętych ciała,
 Odstał... i stanął na skałce — jak skała. (606. w. 49—56).

Na str. 56. t. IV. podano jednozwrotkowy ułomek, wydrukowany mylnie jako jakieś motto do drugiego rapsodu:

A wtenczas stanął w ognistej koronie
 Ducha nowego spiewak między nami;

brzmi początek tego ustępu. A później znajdujemy raz jeszcze wspomnienie Heloisy:

Ale nikogo... w duchowem kościele
 Nie było z świętych... prócz onej niewiasty,
 Która słuchała pieśni... napoż senna,
 W wieńcu z kolących ostów — i z promieni,
 W nieruchomości wiedzy — jak kamienna...
 (323. w. 15.—19.)

Dalszy ciąg urywku mówi o natchnieniu Rapsoda i o znaczeniu pieśni dla ludów.

Na str. 330. środ. — 331. ogłoszono również mylnie, w pomieszaniu z początkiem rapsodu o Mieczysławie i opisem uroczystości Dziadów w przytomności księcia Ziemomysła, fragment, zaczynający się od słów:

I znów na ucztę ducha zgromadzeni
 Rzekliśmy: Mistrzu — twój obraz nam gore,
 Jakoby króle w płaszczysku z płomieni
 Za lud modlący się — i serce chore.
 Wiemy, że kto się jak ty nie odmieni
 Przez serca wielkie męki i pokorę,
 A w siebie całej przeszłości nie wchłonie,
 Nie zakrokuje — choćby siadł w koronie.

A dalej czytamy ciekawe napomknienie, odnoszące się do „pochodu tryumfalnego“ znanego z początkowych fragmentów rapsodu o Bolesławie Śmiałym:

Lecz powiedz... czy gdzie z kawałkiem purpury,
 Którą twe nogi tam były spowite,
 Leciałeś... w słońcu na czole — do góry
 W świętoście myślą jeszcze nie odkryte?
 Czy apostołów lecące jak chmury
 Postacie — także w słońcach wielkich wzbite,
 (Jakby w koronach ze słońc skrzydła były
 I moc wzlatania...) ci przewodniczyły?

Powiedz... za tobą myśli nasze giną
 I wchodzą... w one wysokie przepaście,
 Gdzie chory święte stoją — albo płyną
 I słońc — i różnych szat świeci dwanaście.

Z zwrotkami temi treściowo zestawić należy urywek, wydrukowany na str. 338. środ. — 339.:

Wtenczas tak uderzyły duchy, jako pszczoły,
 Każda w swoją komorę... brzęk poszedł wesoły
 W złotej krainie ducha... ciała biorą — brzeczą,
 Świat rycerski żelazny oblatując tęczą...

W szacie był prostej... na twarzy w zasłonie,
 Którą przenikał na wskrós oczu skrami;
 Każdy z nas w głosu jego głuchym dzwonie
 Ojczyznę spiącą gdzieś pod mogiłami,
 Odzywającą się z wiekowej ciszy,
 Słyszał — lub sądził wyraźnie, że słyszy.

Fragmentowi temu silił się zupełnie bezpodstawnie nadwyzajną wagę przypisać p. Ignacy Matuszewski (*Król Duch czy Królowie Duchy?*), nie rozporządzający jeszcze innymi urywkami ramowymi. P. Gubrynowicz błędnie wydał go w łączności z urywkiem, należącym do rapsodu o Mieczysławie.

Na str. 460. pod środ. znajduje się dwunastowierszowy fragment, zaczynający się od słów :

A gdy rapsodnik — znalazłszy w rapsodzie
 Przystanek... siadłem... z dworu wyszła pani,
 Dumna jak biały baran pierwszy w trzodzie,
 Piękna — jak Wenus wstająca z otchłani...

Słowa jej :

coż jest w tym Słowian narodzie,
 Żeśmy tak wszyscy są w nim zakochani,
 Niewiem — ojczyzny są inne na ziemi
 A ta się zdaje nad gwiazdy złotemi

Wysoko — jednak — jednak nie wiem czemu,
 Ja do niej lecę — ją kocham — jej żądam,
 Jej się jak słońcu w ciemności złotemu
 Daję prowadzić... za nią się oglądam. —

owoż słowa te przypominają przemianę Anieli w jednym z najpóźniejszych fragmentów *Beniowskiego*:

Z tym objawieniem wnętrzem Anhelica —
 Muszę ją nazwać tak — szła ciągle w górę,
 I ten świat dla niej już nie tajemnica,
 Nie teatr, w ciemną owinięty chmurę,
 Nie wicher płaczu i żądz nawałnica,
 Ale cudowna przez duchy struktura
 Wybudowana.. świat, ciągle się gotów
 W ducha przemieniać wśród tysiąca grzmotów. (III. 454.)

A dalej w tymże ułamku śpiewa Aniela :

Ja jestem myślą dawną twego ludu,
 Wołała do mnie z poza drzew i wody,
 Ja zabłysnęłam niegdyś nakształ cudu,
 Płakana nakształ narodowej szkody,
 Ja warszawskiego dotknęłam się brudu
 I duchem poszłam na sybirskie lody,

Abym pełniła przy moim aniele
Tę służbę, której dać nie mogłam w ciele. (455).

Analogiczne przeanielenie Laury w anioła ojczyzny znamy zresztą z *Zawiszy Czarnego*.

Na str. 568. t. IV. ogłoszono ustęp, zawierający wrażenia słuchaczy, przysłuchujących się słowom wieszczki:

Skończył wieszcz, a my: o piękne i dziwne

Legendy ludu złote i błękitne,

W których duchowe dwie moce przeciwne

Walczą —

Słowa ostatnie odnoszą się do dwójki: Król Duch - Zoryan względnie Mojżesz - Eliasz, przewijającej się przez ciąg cały poematu.

Wreszcie na str. 636. t. IV. wydrukowano drobniutki, nie mniej wszakże ciekawy urywek:

Wtem powstał stary pastuch — postać tajemnicza,

Mówią, że w Częstochowie za czasów Drewicza

Nosił chorągiew świętą...

Gdy powyżej omówione fragmenty dyalogowane zawierały ogólnikową tylko sceneryę, szereg następnych posiada sceneryę cmentarza, kaplicy cmentarnej, Dziadów, względnie innej jakiejś nieokreślonej bliżej uroczystości ludowej. I tak na str. 310. pod koniec i 311. wydrukowano urywek:

Skończył spiewak i usiadł — zaraz tłum guślarzy

Schodzi się i na stronie naradza się — gwarzy...

Wiersze 8 nn. urywku tego wspominają żywot Mieczysława:

Płacz dzieciny — obrzędy święte — król u pługą,

Swatne orszaki — duchem świecące wesele,

Potem widziadła i sny — i król na popiele,

I straszny sen... od Boskich zesłany aniołów,

O jakąś dawną drugą mogiłę z popiołów

Trącający...

Wiersze 16. i nn. zaś wspominają zmartwychwstałych popielnych rycerzy, niby drugiego Aleksandra Macedońskiego:

Więc Kijowa skały,

Bramy złote — na bramach stał powyszczerbiana...

Na str. 314. pocz. znajduje się ustęp, bliżej określający sceneryę Dziadów:

Zaledwo duch zakończył — wnet Guślarze wstają,

Zielem kadzą — dmuchają na ogień — spiewają,

Brzmi kaplica — a kądziel zapalona świeci

Łuną, na twarze chłopków — chłopianek — i dzieci.

A dalej czytamy:

w cerkwi są panowie
 Studenci — panien wianek siedzi nad mogiłą,
 Wszystkich z chłopkami święto umarłych zgodziło,
 Wszystkich pozachwycali — stare ojców dzieje... (w. 16.—19.)

Śpiewak w urywku tym „sielską legendę zaczyna“, opiewając niezawodnie dzieje Piasta. W następnym ułamku, na tejże str. 314. pod koniec i 315. ogłoszonym, scenerya jest podobna, aluzya zato do Bolesława Śmiałego:

I znowu wstał wieszcz ludu — ale już tą razą
 Błyszczalo na nim sine, rycerskie żelazo,
 U nóg mała trzy różna tarcza pupurowa,
 W ręku berło — i złoty świat — a w hełmie głowa,
 Ciemny i mroczny — ręce i twarz miał jak z cegły,
 A oczy szare, na wierzch błysnęły — wybiegły,
 Jako te bąble, których pęknięcie przestrasza
 Koguta — gdy deszcz szary leje się z poddasza. (w. 17.—24.)

Na str. 316. pod koniec znajdujemy urywek, raz jeszcze nawiązujący do postaci Anieli z *Beniowskiego*, jeden dowód więcej, że w ostatnich czasach pomysł *Beniowskiego* splata się z pomysłem *Króla Ducha*:

Skończył i w tłum się wnięszał: wnet lirniki dziady
 Stroją lirki — chwytają ton — brzmia całe sady
 Piesnią..

jest początek tego urywku. Dalej zaś czytamy:

Tymczasem piękna pani w Anielinek sadzie
 Królowa, każe stoły zastawić gromadzie.
 Na pierwszym miejscu sadza młodego spiewaka,
 Sama przy nim usiada — (w. 5.—8.)

Na str. 318—320. widzimy duchy pojawiające się na zakłęcie guślarza:

To są Piasty i Ziemowitowie,
 Najczystszy święci niegdyś z duchów gminu,
 Którzy na cerkwi pustkowie przychodzą,
 Jak barwy — które ze słońca się rodzą. (w. 29.—32.)

Drobny i nie znaczący urywek, nawiązujący do jakiejś opowieści ducha, pomieszczono na str. 321. środ.:

Skończył znikniony — ja wtenczas słuchacze
 Przejrzałem: którzyśmy kołem siedzieli
 Sądząc, że który rzeknie — ja tłumaczę...
 Lecz wszyscy...

Na str. 324.—325. znajdujemy dalszy fragment z tej grupy :

Oto spiewak z dalekiej przybył okolicy
I na mogile siedzi — na lesnym cmentarzu,
A z lireczkami przy nim dwa małe chłopczyki.

Scenerya oczywiście z Mickiewiczowskiego *Dudarza*. W dalszym ciągu zaś widzimy występującą Helois „w szarych i kolczatych ostach na głowie“ (w. 23.—24.) Samą sceneryę Dziadów urywkowo przedstawioną zawiera fragment na str. 328. pod kon. i 329. pocz. Na str. 331. pod kon. i 332. pocz. śpiewa chór słuchaczy uwagi ogólne z powodu opowiadania Króla Ducha o dziejach Popiela.

Urywek, podany na str. 341. pod kon. i 342. t. IV., przedstawia jakieś nieoznaczone bliżej narodowe święto ;

Widziałem łąki i gaje dębowe
Zarumienione od słońca zachodu
I w gajach niby święto narodowe
Ofiarowane dla duchów narodu.
Z daleka wiały biało-purpurowe
Chorągwie z czoła wysokiego grodu —
Ile mi w sennej widomo pamięci,
Na murach stali — złoci Pańscy święci.

Lecz bliżej lasu... przed memi oczyma
Na rusztowanie wstąpił spiewak kraju —

Niewątpliwie w tem miejscu umieścić należy ustęp, podany niewłaściwie między luźnymi wierszami na str. 167. i 168. t. I.:

Zakończył spiewak, a my zastłuchani
W rytm, w oczach mieli tę światłą sielankę,
Aż wstała złota na murawie pani,
Z kwiatów podnosząc uwitą równiankę.

Dalej występuje Helion, którego przemówienie skierowane jest do Bohdana Zaleskiego, oraz Seweryna Goszczyńskiego, wedle pomysłu poety widocznie przytomnych tej scenie :

Zda się, że słyszę, jako w Dnieprze biją
Żelazne słupy, widzę je pod wodą ;
Widzę Rusalki, jak łabędzią szyją
Wiążą się, grają, taniec skoczny wiodą.
Powiedz, Bohdanie, czyż doprawdy żyją
Królowe twoje pod wodną gospodą ?
Czy mi się tylko śnią w tęczowym dymie
Jasno dlatego, że błysły w twym rymie ?

Wszyscyśmy na to czekali, co powie
Dumek poeta ; lecz on gdzieś ponury

Siedział na stronie i sumował w głowie
 I wiązał złote jakieś rytmów sznury.
 Seweryn więc wstał, i w ognistym słowie
 Tłómaczył duchów podziemnej natury...

Do tej grupy nakoniec zaliczyć należy pieśń z jaskółką, którą posiadamy w dwu redakcyach: jedną ogłoszono na str. 344. i 345. t. IV., drugą zaś w t. III. str. 462.—463. pocz. P. Tadeusz Sinko, który ostatnią pierwszą jako pieśń o jaskółce rozpoznał, zbyt pochopnie z tego powodu naigrawał się z wydawcy, iż nie dostrzegł przynależności fragmentu tego do *Króla Ducha*. Faktycznie należy on bez wątpienia do *Beniowskiego*. Dowodzi tego początek urywku:

Anielę wielki zdjął strach — gdy ujrzała
 W duchu tak biednym i tak pogardzonym,
 Jaka ogromna nagle wieków chwała
 Błysnęła — a już znowu się w czerwonym
 Poranku złota nić pokazywała.

Wiersze te wskazują, że znowu mamy tu grono słuchaczy, któremu przewodzi Anielą z przelewającego się w *Króla Ducha Beniowskiego*. Redakcja pieśni w *Beniowskim* jest pełniejsza nieco, na co zwrócił już uwagę w swym omówieniu pieśni p. Stanisław Schneider (*Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego*, ust. IV.). W obu tych redakcyach, jak niegdyś w rękomo Homerowej pieśni, śpiewak, ukończywszy opowieść, domaga się nagrody u słuchaczy. Przyjąwszy raz fikcyjną dekoracyjną ludowego rapsoda, przeprowadzał ją poeta konsekwentnie.

VI.

Scen dramatycznych *Dziadów*, nie należących do żadnego ustalonego rapsodu, lecz stanowiących sceny ramowe, znajduje się w wydaniu p. Gubrynowicza siedm.

I tak na str. 312.—313. znajdujemy początek sceny:

Świece gasną — kogut pieje,
 Czas przypomnieć ojców dzieje.

Dalej widzimy pojawienie się ducha Popiela:

Duch straszliwy — stoi niemy,
 Twarz zielona — włos płomienny. (w. 9.—10.)

Bardzo ciekawą scenę wydrukowano na str. 637.—641. t. IV. Jak w drugiej części *Dziadów* pojawia się tu napół obłąkana Kobieta. Książd, występujący w tej scenie, wspomina Upiora-Gustawa:

Lat temu dwadzieścia i cztery
Przyszedł do mego domu — trup woskowej cery,
W suchym wieńcu... Gdy byłem z dziećmi przy paciorku,
Rozmawiał ze świerszczami, z kołatką w kantorku ;

To te sam... aktor straszny... zabójca swej mary,
Który pod płaszczem straszne żelazo pochował,
Sam siebie za krtani chwycił i zasztyletował,
A nie mając już ciała... skrwawił własną duszę.

(ww. 44—47. i 52.—55).

Na sr. 334. pod kon. i 335. t. IV. ogłoszono mylnie w połączeniu z urywkiem widzenia małego Mieczysława, zawierającym cztery wiersze, fragment antyfony na uroczystości Dziadów.

Skończone, ojcze, przod słoneczne dzieje,
Światła gasną — kogut pieje —
rozpoczyna chór, poczem w śpiewie Mistrza i w odpowiedziach
chóru rozwijać się poczyna wątek tworzącego czynu.

Na str. 332. pod środ. t. IV. podano urywek sześciowierszowy, poza wprowadzeniem sceneryi nie zawierający żadnej bliższej rzeczowej treści.

A guślarz wzięwszy Ewangelie rodu
Proste wyrznęte na lipowej korze,

Czytał...
powiada ten urywek.

Fragment, ogłoszony na str. 336.—338. t. IV. poza zepsutą w rękopisie inscenizacją z Dziadów podaje skargę chóru zapewne na „oszukanie“ Popiela, stanowiącą parafrazę takiejże skargi nad oszukaniem przez naukę magów egipskich Heliona w *Samuelu Zborowskim*. O zjawionym w kaplicy ducha Popiela powiada guślarz :

Dziatki — u starych słyzałem Rapsodów,
Że on był królem u wielu narodów,
Wszędzie zaczynał... od miecza — i siły,
Nieraz pioruny w niego uderzyły,
Nieraz... go morze krwi — w otchłani porwało,
A jak widzicie nic mu się nie stało... (337. w. 29.—34.)

W siedmiowierszowym urywku, opublikowanym na str. 473. środ. t. IV., widocznie słuchacze zawrócić pragną dla dalszej opowieści znikającego ducha Popiela :

Zawróć pierwszego rycerza
Niech przyjdzie i niechaj powie
Drugie słowo w dziejów słowie.

We fragmencie wreszcie na str. 325.—328. t. IV. w dialogu między Królem Duchem a chórem rozwija się stan pośmiertnego trwania Popiela i nauka moralna, z czynów jego wypływająca.

VII.

Gdyśmy tak ustalili granice obszaru, zajętego przez dochowane rękopisy, nasuwa się pytanie, jak wydawcy postępować należy w ustalonych już granicach? Jak bezlik cały dochowanych fragmentów porządkować i w jakim je układać następnym?

Dotychczasowa praktyka wydawnicza przyjmowała tzw. tekst główny, złożony z najbardziej wykończonych opracowań, wszystkie inne opracowania gromadząc osobno już po tekście głównym: w wariantach. Praktyka ta wydaje mi się mniej korzystna dlatego, ponieważ z góry poddawała już domniemanie mniejszej ważności dotyczących redakcyi. Stąd pochodziło najczęściej pomijanie przez czytelników owych wariantów, zaczem szło niezrozumienie rozmaitych motywów, w poemacie występujących. Nikt bowiem nie zechce twierdzić, jakoby stosunkowo najbardziej wykończone redakcyje były wykończone istotnie i jakoby w obec nich pozostałe nie zawierały nic treściowego ważnego i wyświełającego intencye poety.

I tak posiadamy dwie równie dobrze wykończone redakcyje rapsodu drugiego, z których jedna pomyślana jest jako osobny rapsod i jako taki w tekście głównym bywa podawana, druga zaś pomyślana jest jako dokończenie rapsodu pierwszego. Ta już podawana bywa w wariantach, jakkolwiek z niej właśnie czytelnik dowiaduje się, że Zoryanem z pierwszego rapsodu jest duch Eliasza, przechodzący następnie w ciało Piaśta. Ze względu zatem na rozwinięcie pomysłu kompozycyi całości, redakcyja ta wydaje mi się późniejszą i bardziej opracowaną. Podobnie omówione powyżej opracowanie rapsodu drugiego z matką miesięcznicą czy urągaczem wiekowym treść zawiera — jak się okaże niżej w roztrząsaniu dat chronologicznych — najpóźniejszą i nie ulega dla mnie wątpliwości, że wobec wagi, przywiązywanej przez poetę do tych zagadnień, byłoby z czasem zastąpiło opracowania poprzednie. Redakcyja ta wszelako nie mogła już być przez poetę ukończona. Czy wynika z tego, by ją usuwać gdzieś w szary kąt książki, gdzieby wogóle uwagi niczyjej nie potrzebowała zwracać?

Zarówno z opracowań rozmaitych rapsodu drugiego, jak i ze stanu piątego rapsodu, urwanego nagle, widać, że poemat nie został ukończony, że brak mu dotknięcia ostatniej ręki. Są wprawdzie we wskazówkach Felińskiego zachowane ślady intencji, wedle których Słowacki poemat chciałby być widziany uporządkowany, wiadomo jednak, że było to już ocalanie resztek z ruiny śmierci. Gorączkową tę pracę poeta przerwał uśmiechem i machnięciem ręką. Na wykończenie utworu nie stało już czasu i pozostał też w stanie kadłubowym. Jeżeli tak jest, niema również ustalonego tekstu głównego oraz wiórów, które odpadły i nie przedstawiają już żadnej wartości. Przeciwnie poemat zachował

i nadal stan płynności. Rozmaite redakcje, pomysły, motywy pozostały w ciągu dalszym równoważne i równowartościowe, ponieważ nie odsądziła ich od tej wartości porządkująca i odrzucająca, co niepotrzebne już, dłoń poety. Ten stan płynności, niewykończenia, wydawca powinien zachować.

Nie mam bynajmniej zamiaru wypowiadać nadzwyczajnych jakichś herezyi. Mam pod ręką dwa wydania *Fausta* Göthego z ostatnich czasów. Oba są oczywiście wydaniem krytycznymi i silą się, by w swoim zakresie stanąć ostatnie słowo. Wydanie Karola Alta („Deutsches Verlagshaus Bong & Co.“) podaje na czele książki pierwszą i drugą część dramatu w definitywnym kształcie, następnie dopiero *Paralipomena Fausta*, w pierwotnej postaci, fragment z 1790 r., *Helinę* z 1800 r. Wydanie Hansa Gerharda Gräfa natomiast („Grossherzog Wilhelm Ernst Ausgabe deutscher Klassiker“. Insel-Verlag) podaje najpierw *Fausta* w pierwotnej postaci, następnie fragment z 1790 r., poczem dopiero I. i II. część tragedii oraz *Paralipomena*. Ostatni sposób wydaje mi się lepszym, gdyż jest równocześnie pokazem, przedstawiającym powstawanie dzieła. Wydanie krytyczne literackiego utworu jest przecie uspołecznieniem dorobku indywidualnej pracy krytycznej. To, co początkowo żmudnie odcyfrowywać musi krytyk z nakładem znacznym nieraz inteligencji, sprytu kombinacyjnego, lektury, to później czytelnik znajduje gotowo już podane. Odbycie tego samego wysiłku umysłowego dla orientacji zostaje mu już oszczędzone. Wydanie krytyczne utworu jest niejako procesem kamienienia całej o nim dotychczasowej wiedzy krytycznej. Gdy badacz po długich dociekaniach ustalił, w jakim porządku dzieło poznawać należy, aby wrócić w cały dotyczący sposób myślenia i odczuwania jego twórcy, następny czytelnik zając się już może dalszemi i być może, głębszemi kwestyami, następującymi się po załatwieniu tamtych elementarnych rzeczy.

Jeśli sprawa tak się przedstawia odnośnie do utworu, który sam autor uważał za tak dojrzały owoc swego życia, że opieczętowany manuskrypt czekał już tylko swojej śmierci, po której publikacja owego dojrzałego objawienia miała nastąpić, to oż dopiero mówić o utworze, który wcale ukończony nie został, w którym chaos twórczy nie został jeszcze ovladnięty? Aby się w nim zorientować dokładnie, niezbędną jest wszystko, co dochowane, poznawać w takim właśnie porządku, jak się przypuszczalnie z mroków twórczości na światło dobywało.

Dlatego więc uważałem za stosowne zerwać z ową praktyką, dzielącą *Króla Ducha* na tekst główny i warianty. Z wyjątkiem pierwszego rapsodu nie uznaję żadnego ustalonego ostatecznie tekstu. Wszystko tu dla czytelnika jest tekstem zarówno głównym i zarówno ważnym. Dalsze rapsody więc *Króla Ducha* drukuję jednym ciągiem, podając w ramach ustalonych powyżej rapsodów i grup wszystkie po kolei opracowania, od najdrob-

niejszych i najbardziej szcátkowych poczynając, prowadząc stopniowo aż do najpełniejszych. Układ mój ma względem czytelnika zadania informacyjne: pokazać powolne stawanie się pomysłów i tekstów.

VIII.

Z tych samych powodów nie odkładam gdzieś na koniec książki, jak to czynili dotychczasowi wydawcy, przedmów i planów poematu, które w rękopisie się zachowały. Przedmowy na to są, żeby szły na czele. Wprawdzie oba urywki przedmowy, podane przez p. Gubrynowicza (IV. 290.—294.), są niewykończone, wprawdzie Słowacki od myśli przedmowy takiej odstąpił, wprawdzie są one tylko mistyfikacją w rodzaju mistyfikacyjnej przedmowy Krasickiego z *Historji* lub Krasieńskiego z *Trzech myśli Ligenzy*: jednak przez to właśnie mogą być ciekawe. Wskazują na drobną autoironię, z jaką Słowacki myślał o przyjęciu poematu swego przez zdrowy rozsądek panów braci szlachty.

To samo stosuję do planów. Zachowało się ich trzy. Pierwsze dwa (nie mówię na razie o porządku chronologicznym) podane są przez p. Gubrynowicza na str. 295.—297. t. IV. Trzeci wydrukowany został jako przedmowa do drugiego rapsodu. Niżej w szczegółowym rozbiórce planów obaczymy, że nie jest to wcale przedmowa do rapsodu drugiego, tylko do pierwotnego o rapsodu drugiego, który był mgławicą obecnego drugiego, trzeciego i czwartego rapsodu. Powtóre przedmowa ta zapowiada, jaka będzie treść owego drugiego rapsodu, z którego się następnie aż trzy odrębne rapsody wywinęły. Jest tedy dokumentem pewnej fazy rozwoju pomysłu poematu, jest planem. Z tego więc powodu zaliczam ją do planów i z planami razem po przedmowie zamieszczam na czele wydania. Idzie bowiem o to, by czytelnik z góry już, przed przystąpieniem do szczegółowej lektury rozejrzeć się mógł w rozmaitych fazach, które pomysł poematu przechodził.

Stryj.
